

Nie stać nas na dopłacanie do oświaty

Oświata nie ma w ostatnim czasie dobrej passy – najpierw perturbacje z obniżaniem wieku szkolnego, teraz protesty w związku z ustawą przedszkolną. Może nowelizacja Karty Nauczyciela, która uwzględni część propozycji samorządów, wejdzie w życie bez problemów.

■ **Od 1 września mamy tzw. aferę przedszkolną, czyli zamieszanie z zajęciami dodatkowymi. Jak Pan ocenia tę sytuację? Może nie jest tak źle, przecież chodzi o to, żeby przedszkole publiczne stwarzało jednakowe warunki dla wszystkich dzieci...**

– Autorom zmian w prawie oświatowym zabrakło wyczucia i wyobraźni. Sytuacja materialna rodziców jest bardzo zróżnicowana. Różne są także ich oczekiwania wobec oferty edukacyjno-wychowawczej przedszkola. Doszło do sytuacji absurdu. Część rodziców chce płacić dodatkowo za zajęcia rozwijające umiejętności i talenty swoich pociech, ale im tego czynić nie wolno. Spełniona musi być zasada równości, w tym przypadku „równania w dół”. Zdaniem MEN samorzady stać na wzbogacenie oferty. Istotnie, można prowadzić zajęcia, które kosztują pięć złotych na godzinę, za jedną złotówkę. Można dopłacić z budżetu, czyli ze składki wszystkich podatników. Nie wszystkie samorzady na to stać.

■ **Resort edukacji przypomina o dotacji, jaką otrzyma każdy samorząd w 2013 roku, czyli 414 zł na jedno dziecko. Co da się sfinansować z takiej kwoty dotacji?**

– Tłumaczenie ministra edukacji, że dotacja pokryje różnicę między dotychczasową ceną dodatkowych godzin w przedszkolach publicznych a tą „złotówkową”, z wielokrotni miejsca w przedszkolach oraz że wystarczy na zajęcia z rytmiki, angielskiego i inne, a także te związane z dowożeniem przedszkolaków, to duża przesada. Dotacja na te wszystkie zadania nie wystarczy. Większość samorządów już teraz liczy, ile trzeba do tych nowych, w gruncie rzeczy, zadań dołożyć. W szczególnie trudnej sytuacji są te jednostki samorządu terytorialnego, w których różnica między rzeczywistym kosztem godziny dodatkowej a obecną złotówką jest duża.

Samorzady wiejskie nie są wcale w lepszej sytuacji niż duże miasta. Wskazuje się często na „wagę wiejską” w algorytmie naliczającym część oświatową subwencji ogólnej. Zapomina się jednak, że owe „0,38” nie niweluje nawet różnicy w liczebności oddziałów miejskich i wiejskich. W mojej gminie trzy autobusy szkolne pokonują dziennie 650 km, a przecież szkoła



Z Markiem Olszewskim, wójtem gminy Lubicz, wiceprzewodniczącym Związku Gmin Wiejskich RP, rozmawia Renata Maciejczak

wiejska bez autobusu szkolnego nie może funkcjonować. Tych wydatków nikt nie bierze pod uwagę, bo nie są wśród zadań subwencjonowanych.

Osobnym problemem są te naprawdę małe szkoły, liczące mniej niż 60 uczniów. Szkoły, których nie można lub nie należy likwidować. Tam koszt kształcenia jednego ucznia sięga nawet 18 tysięcy złotych. Potrzebują one pomocy właśnie poprzez racjonalny sposób finansowania. Przekształcenia nie zawsze są możliwe.

■ **O systemie oświaty i zmianach w Karcie Nauczyciela będzie mowa podczas XIV Kongresu ZGW RP, który odbędzie się w dniach 15–16 października w Serocku. Proszę powiedzieć, czy któryś z postulatów strony samorządowej udało się wprowadzić?**

– Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej ma zasadniczy wkład w projekt nowelizacji ustawy – Karta Nauczyciela. To nasze kongresy wypracowały wszystkie właściwe propozycje zmian, tych zawartych w projekcie rządowym i tych pozostawionych „w szufladzie”, czekających na czas bardziej sposobny. Chociaż nasze propozycje, wnioski i postulaty tylko w części zostały uwzględnione, nazywamy ten projekt „projektem za miliard”, bo taką wartość w skali całego kraju mają proponowane zmiany Karty Nauczyciela. Mamy nadzieję, że rządowi i parlamentowi nie zabraknie determinacji, by te zmiany wprowadzić w życie.

■ **Dziękuję za rozmowę.**